

Anarchia i alkohol – 2

22 czerwca 2014

Praktycznie każde dziecko w mainstreamowym zachodnim społeczeństwie dorasta przekonane, że alkohol jest zakazanym owocem, którym dogadzają sobie jego rodzice i ich rówieśnicy, ale którego jemu odmawiają. Ta prohibicja czyni z picia coś bardzo fascynującego dla młodych ludzi i gdy tylko pojawi się szansa, natychmiast zaznaczają oni swoją niezależność poprzez zrobienie dokładnie tego, czego im się zakazuje: ironicznie, buntując się idą w ślady, które im zostawiono. Ten pełen hipokryzji schemat wpisuje się w standard wychowywania dzieci w dzisiejszym społeczeństwie i powieliła zestaw destruktywnych zachowań, które w innym wypadku zostałyby agresywnie odrzucone przez nowe pokolenia. Fakt, że udawana moralność wielu pijących rodziców kontrastuje ze świętoszkowatą praktyką ugrupowań religijnych pomaga stworzyć fałszywą dychotomię między purytańskim ascetyzmem i kochającym życie, radośnie nieodpowiedzialnym pijaństwem – z „przyjaciółmi” takimi jak księża, my abstynenci zastanawiamy się: kto potrzebuje wrogów?

Ci zwolennicy Buntowniczego Pijaństwa i piewcy Odpowiedzialnej Abstynencji to kochający się przeciwnicy. Pierwsi potrzebują drugich, aby ich posępne rytuały wyglądały na rozrywkowe; drudzy potrzebują pierwszych, aby ich surowa prostota wyglądała jak zdrowy rozsądek. „Ekstatyczna trzeźwość”, która walczy z drętwotą jednych i zamgleniem drugich – fałszywą przyjemnością i fałszywą dyskrecją – jest analogiczna do anarchizmu, który stanowi opozycję dla fałszywej wolności oferowanej przez kapitalizm i fałszywej społeczności oferowanej przez komunizm.

ALKOHOL I SEKS W KULTURZE GWAŁTU

Postawmy sprawę jasno: prawie wszystkie z nas pochodzą z kultury, w której nasza seksualność jest lub była ziemią okupowaną. Byłyśmy gwałcone, molestowane, napadane,

zawstydzane, uciszane, zagubione, konstruowane, programowane. Jesteśmy silne i stanowcze i wszystko odzyskamy, odzyskamy siebie; jednak dla większości z nas to powolny, złożony i jeszcze nie zakończony proces.

To nie oznacza, że nie możemy uprawiać dobrego, bezpiecznego, wspierającego nas seksu teraz, w trakcie procesu leczenia – ale czyni to z uprawiania tego seksu sprawę nieco bardziej skomplikowaną. Aby być pewną, że nie wspieramy lub nie pomagamy wspierać negatywnych wzorców w życiu kochanka, musimy być w stanie komunikować się jasno i szczerze, zanim zacznie robić się parno i gorąco – zarówno w trakcie, jak i po. Niewiele czynników wpływa na tą komunikację tak mocno, jak alkohol.

W tej kulturze wyparcia zachęca się nas do używania alkoholu jako używki towarzyskiej, która pomoże nam prześliznąć się po naszych zahamowaniach; zbyt często oznacza to po prostu ignorowanie naszych lęków i blizn i nie pytanie o cudze. Jeśli seks z kimś na trzeźwo jest niebezpieczny (oraz piękny), o ile bardziej niebezpieczny jest po pijaku, lekkomyślny i niespójny? A skoro o seksie mowa, warto zauważyć rolę, jaką alkohol spełnia w kreśleniu patriarchalnej dynamiki gender. Na przykład – u jak wielu rodzin atomowych alkoholizm pomógł utrzymać nierówną dystrybucję władzy i nacisku? (Wszyscy autorzy tego traktatu mogą przywołać co najmniej jeden taki przypadek, tylko w swojej rodzinie). Pijacka auto-destrukcja mężczyzny, wywołana na tyle, na ile to możliwe przez horror przetrwania w kapitalizmie, nakłada jeszcze większe brzemie na kobietę, która musi nadal, w jakiś sposób, scalać rodzinę razem – często w obliczu jego przemocy. A skoro o dynamice mowa...

TYRANIA APATII

„Každy pieprzony projekt anarchistyczny, w jaki się angażuję, zostaje zniszczony lub prawie zniszczony przez alkohol. Ustanawiacie kolektywną przestrzeń mieszkalną i wszyscy

okazują się być zbyt pijani lub naćpani, aby sprostać podstawowym pracom domowym, że o wzajemnym szacunku nie wspomnę. Chcecie stworzyć społeczność, ale po koncercie wszyscy wracają do swoich pokojów i zapijają się na śmierć. Jak nie jedna substancja, to kurwa inna. Rozumiem, że próby niszczenia swojej świadomości to naturalna reakcja na przyjście na świat w kapitalistycznym piekle, ale chcę, aby ludzie widzieli, co robimy my, anarchiści, i mówili „Tak, to jest lepsze od kapitalizmu!”... co może być trudne do wypowiedzenia, jeśli nie możesz zrobić kroku bez nadeknięcia na pękniętą półlitrową butelkę. Nigdy nie uważałem siebie za straight-edge, ale pierdolę to, mam tego dosyć!”

Mówi się, że gdy uznany anarchista Oscar Wilde pierwszy raz usłyszał stary slogan, że jeśli bycie rządzonym jest upokarzające, to o wiele bardziej upokarzające jest wybranie własnych rządzących, odparł: „jeśli wybranie własnych panów jest upokarzające, to o wiele bardziej upokarzające jest bycie swoim własnym panem!”. Jego zamiarem była krytyka hierarchii wewnątrz nas samych, jak również wewnątrz demokratycznego państwa, oczywiście – lecz niestety, ten cięty dowcip może być również dosłownie zastosowany do tego, jak niektóre nasze próby tworzenia anarchistycznych środowisk wychodzą w praktyce. To jest prawdą szczególnie wtedy, gdy próby te podejmowane są przez ludzi pijanych.

W niektórych kręgach, w szczególności tych, w których słowo „anarchia” jest modne samo w sobie, bardziej niż którekolwiek z jego znaczeń, wolność definiowana jest w sposób negatywny: „nie mów mi, co mam robić!”. W praktyce oznacza to często nic więcej, jak przyzwolenie na prawo jednostki do bycia leniwym, samolubnym, pozbawionym odpowiedzialności za swoje działania lub ich brak. W takim kontekście, gdy grupa zgadza się na jakiś projekt, zazwyczaj kończy się to tym, że mała, odpowiedzialna mniejszość musi zrobić wszystko, aby projekt zadziałał. Ta świadoma garstka często wygląda jak autokraci – gdy tak naprawdę to apatia i niechęć ich współtowarzyszy każe

im przyjąć tą rolę. Bycie pijanym i bezładnym przez cały czas to przymus – zobowiązuje innych do sprzątnięcia po tobie, do myślenia trzeźwo, kiedy ty nie możesz, do wchłonięcia stresu wygenerowanego przez twoje zachowanie, gdy jesteś zbyt upierdolony, by rozmawiać.

Ta dynamika działa w dwie strony – ci, którzy biorą na siebie całą odpowiedzialność, utrwalają schemat, w którym pozostałe osoby tej odpowiedzialności nie biorą – lecz każdy w takim schemacie jest odpowiedzialny za swoją część i za wykraczanie poza nią. Pomyśl o sile, którą moglibyśmy mieć, gdyby cała energia i wysiłek na świecie – lub może tylko cała twoja energia i wysiłek? – który przeznaczamy na picie, przeznaczalibyśmy na opór, tworzenie i budowanie. Spróbuj zsumować wszystkie pieniądze, jakie anarchiści w twojej społeczności wydali na korporacyjne libacje i pomyśl, ile sprzętu muzycznego, albo mandatów, albo jedzenia (zamiast bomb... lub, kurwa, bomb!) można by za to kupić – zamiast tworzyć nową wojnę przeciw nam wszystkim. Jeszcze lepiej: wyobraź sobie świat, w którym prezydent-ćpun umiera z powodu przedawkowania, podczas gdy radykalni muzycy i rebelianci żyją chaosem do dni późnej starości!

TRZEŹWOŚĆ I SOLIDARNOŚĆ

Jak w przypadku wielu wyborów dotyczących stylu życia, czy to włączyć się do związku zawodowego, czy należności do związku zawodowego, abstynencja alkoholowa może zostać czasami mylnie uznana jako cel a nie jako środek do celu. Ponad wszystko ważne jest, aby nasze własne wybory nie były pretekstem do poczucia wyższości w stosunku do tych, którzy podejmują decyzje inne od naszych. Jedyną strategią na dzielenie się dobrymi pomysłami, która odnosi niezawodny sukces (i tyczy się to również lekkomyślnych, rodzących wrogość traktatów takich, jak ten!) to siła przykładu – jeśli wprowadzisz „ekstremalną trzeźwość” do swojego życia i będzie ona działać, ci, którzy szczerze chcą tego samego, co ty, przyłączą się. Zrzucanie odpowiedzialności na innych za decyzje dotyczące tylko nas

jest absolutnie niezdrowe dla każdej anarchistki – żeby nie wspomnieć o tym, że zmniejsza to prawdopodobieństwo eksperymentowania z opcjami, które oferujesz.

I tu pojawiają się pytania o solidarność i społeczność u anarchistów i innych, którzy używają alkoholu i narkotyków. Uważamy, że są one pytaniami najwyższej wagi. W szczególności w przypadku tych, którzy walczą o uwolnienie się od niechcianych nawyków, taka solidarność jest nadrzędna; Anonimowi Alkoholicy to, dla przykładu, kolejna instancja quasi-religijnej organizacji wypełniającej potrzeby społeczeństwa, które powinny zostać zaspokojone przez anarchistyczną społeczną samoorganizację. Jak w każdym przypadku, my anarchiści musimy zadać sobie pytanie: czy przyjmujemy naszą pozycję po to tylko, aby czuć wyższość w stosunku do nieumytych (yyy, umytych) mas – czy po to, że szczerze chcemy propagować dostępne alternatywy? Poza tym, większość z nas, którzy nie są uzależnieni, mogą być wdzięczni losowi i przywilejom; to nakłada na nas większą odpowiedzialność za bycie dobrymi sprzymierzeńcami tych, którzy nie mieli szczęścia i przywilejów – na jakimkolwiek poziomie. Niech tolerancja, skromność, dostępność i wrażliwość będą cechami, które pielęgnujemy w nas samych, a nie zadufanie czy duma. Precz z separatystyczną trzeźwością!

REWOLUCJA

W każdym razie – co będziemy robić, jeśli przestaniemy chodzić do barów, spędzać czas na przyjęciach lub siedzieć na schodach czy przed telewizorem z półlitrowymi butelkami? Wszystko! Społeczny aspekt fiksacji naszego społeczeństwa na alkoholu jest ważny co najmniej tak samo, jak jej efekty psychiczne, medyczne, ekonomiczne i emocjonalne. Picie standaryzuje nasze życie społeczne i zabiera nam część z tych 8 godzin doby, które spędzamy na jawie ale nie na pracy. Ogranicza nas przestrzennie – pokoje dzienne, bary, tory kolejowe – i kontekstualnie – w formie zrytualizowanych, przewidywalnych zachowań – na sposoby, o jakich autorzy bardziej wyraźnych

systemów kontroli mogą tylko marzyć. Nierzadko, nawet gdy komuś uda się uciec z roli pracownika/konsumenta, picie nadal tam pozostaje, uparty relikw z naszego skolonizowanego czasu na odpoczynek, i wypełnia obiecującą przestrzeń, która tam powstaje. Wolni od tej rutyny, moglibyśmy odkryć inne sposoby spędzania czasu oraz zużywania energii i szukać przyjemności czy sposobów, które mogłyby stworzyć zagrożenie dla samego systemu alienacji.

Picie może, swoją drogą, być częścią pozytywnych i ambitnych interakcji społecznych, oczywiście – problem polega na tym, że jego centralna rola w obecnym procesie socjalizacji i socjalizowania się stawia je mylnie w pozycji wymogu dla takich kontaktów. To utrudnia dostrzeżenie faktu, że możemy stwarzać takie interakcje z własnej woli, bez udziału niczego poza naszą kreatywnością, szczerością i odwagą. W rzeczy samej, bez nich nic, co wartościowe, nie jest możliwe – byliście kiedyś na słabej imprezie? – a z nimi żaden alkohol nie jest potrzebny.

Gdy jedna albo dwie osoby przestają pić, wydaje się to bezsensowne, tak jakby usuwali siebie z towarzystwa (lub chociaż zwyczajów) swoich znajomych za nic. Lecz społeczność takich jednostek może rozwinąć radykalną kulturę trzeźwej przygody i zaangażowania, takiego, które może prędzej czy później zaoferować ekscytujące możliwości wolnej od alkoholu aktywności i zabawy dla wszystkich. Wczorajsze geeki i odszczepieńcy mogą stać się pionierami nowego świata jutra: „trzeźwe bachanalia” to nasz nowy horyzont, nowa możliwość transgresji i transformacji, która mogłaby zapewnić grunt podatny na rewolty jeszcze niewyobrażalne. Tak jak każda opcja rewolucyjnego stylu życia, ta również oferuje natychmiastowy posmak innego świata, równocześnie pomagając stworzyć kontekst dla działań, które przyspieszają jego uniwersalną realizację.

Jeśli wojna, to tylko klasowa – jeśli koktajl, to tylko koktajl mołotowa! Warzmy tylko kłopoty!

Źródło oryginalne: [broshura kolektywu Crimethinc](#)

Źródło polskie: [Grecja w Ogniu](#)

POSTSCRIPTUM – JAK CZYTAĆ TEN TRAKTAT

Istnieje prawdopodobieństwo, że byłaś w stanie zauważyć – nawet, być może, przez widmo pijackiego otępienia – że jest to w takim samym stopniu karykatura polemiki w konwencji tradycji anarchistycznej, jak poważny tekst. Warto zwrócić uwagę, że ta polemika często zwracała uwagę na swoją tezę poprzez umyślne stawanie na pozycji ekstremalnej, otwierając w ten sposób przestrzeń „pomiędzy” na bardziej umiarkowane stanowiska. Mamy nadzieję, że możesz wyciągnąć przydatne wnioski samodzielnie w oparciu o interpretację tego tekstu – bardziej niż potraktować go jako wykładnik świętej prawdy lub jakąś klątwę.

I to wszystko nie oznacza, że nie ma odstawiających alkohol głupców – ale czy możesz sobie wyobrazić, o jak wiele bardziej nie do zniesienia by byli, gdyby tego nie zrobili? Nudziarze nadal byliby nudni, jednak głośniejsi; pyszni nadal spuszczałi ci mantoi prawili kazania, plując i śliniąc się na swoje ofiary! To prawie uniwersalna cecha wszystkich pijących, że zachęcają wszystkich wokół do picia, że – z wyjątkiem tych pełnych hipokryzji manifestacji siły między kochankami czy rodzicami i dziećmi – preferują, aby ich własne wybory znajdowały odzwierciedlenie w wyborach wszystkich. To uderzający przykład monumentalnej niepewności, nie bez związku z niepewnością ujawnioną przez ideologię i rekruterów każdego kalibru od chrześcijan, przez marksistów do anarchistów, którzy czują, że nie spoczną, dopóki każda pozostała osoba na świecie nie zacznie postrzegać świata dokładnie tak, jak oni. Gdy czytasz, spróbuj zwalczyć tę niepewność – i postaraj się nie czytać tego tekstu jako wyrazu naszej; lecz raczej, w tradycji najlepszych prac anarchistycznych, jako przypomnienie dla każdego, kto wybiera przejmowanie się faktem, że inny świat jest możliwy.